***Garażówka*** *1996 (nagrania z lat 1986-90)*

*Dyskografię trzeba by pewnie zacząć od* ***Garażówki****, gdzie znalazły się te najstarsze wasze kawałki z lat 1986-90. co ciekawe są zupełnie inne niż nawet pierwsza płyta. Kilka kawałków, które przetrwało przerobiliście zupełnie (Ulice milczą, Helikoptery, Rodzina).*

*Nowa fala, teatralnie to śpiewałeś, klawisze. Takie zespoły jak Raya, 1984 mi się z tym kojarzą. W drugiej połowie lat 80-tych było sporo takich kapel.*

- Sporo kawałków, które w drugiej połowie lat osiemdziesiątych nagrywaliśmy podczas prób czy koncertów, pojawiło się na rozmaitych wydawnictwach niezależnych. W 1996 roku postanowiliśmy najciekawsze z nich zebrać w jakiś sensowny zestaw i wydać w postaci kasety **Garażówka**, nakładem zaprzyjaźnionej firmy Psy Wojny Records.

Początkowo wykonywaliśmy sporo coverów, min. De Press, Kult, KSU czy T.Love Alternative. Natomiast pierwsze autorskie kawałki **Farben Lehre** były wypadkową ówcześnie słuchanej przez nas muzyki, a jednocześnie stanowiły kontynuację tego, co wcześniej robiłem w nowofalowej formacji Armia Lalek (1984/85). Można powiedzieć, że byłem mocno zafascynowany dokonaniami takich zespołów jak Joy Division, Talking Heads, Cure, a z polskich Siekiera czy Variete, stąd w naszym składzie dość szybko pojawiły się instrumenty klawiszowe. Z czasem zarzuciliśmy to post-punkowe granie, choć do dziś kawałki **Twoje oczy**, **Magness**, **Nauka o barwach** czy **Była kultura** wspominam z dużym sentymentem i chętnie do nich powracam.

## Bez pokory 1991/92

*Skąd ta zmiana, ze zaczęliście grać dużo ostrzej.*

- Kto wie jak potoczyłaby się nasza przygoda z muzyką, gdyby nie personalne zawirowania na przełomie 1988/89. Przy perkusji zasiadł **Krzysiek Sieczkowski**, bębniarz z dużym doświadczeniem w rockowym graniu, co w znacznym stopniu zmieniło charakter naszej sekcji rytmicznej. Jednocześnie postanowiliśmy wzmocnić brzmienie, w związku z czym zrezygnowaliśmy z klawiszy, biorąc do kapeli gitarzystę **Bogdana Kicińskiego**, który miał decydujący wpływ na ewolucję muzyki **Farben Lehre**. Istotne było, że w tamtym czasie każdy z nas przechodził krótki okres fascynacji muzyką grupy **Cult**. Poniekąd w jej wyniku powstały takie kompozycje, jak **Przemiany**, **Egoiści**, **Czekanie na znak** czy **Oto emigranci**.

W jaki sposób trafiliście do studia. Czy to nie był efekt bycia laureatem Jarocina w 1990 roku? Co widać na filmie „czapka dla skina”.

- Pojawienie się w studiu Izabelin,w którym zarejestrowaliśmy materiał na nasz debiutancki album, było konsekwencją zostania jednym z laureatów Festiwalu w Jarocinie. Co ciekawe nagrodą miało być nagranie trzech kawałków, a w sumie skończyło się na 11 utworach.

*Czy przypadkiem nie była to płyta nagrana z automatem perkusyjnym?*

- W tamtym okresie panowała pewnego rodzaju moda nagrywania tego typu muzyki z automatem perkusyjnym. Kreował ją Andrzej Puczyński, właściciel studia Izabelin, a od wielu lat najważniejsza postać w Universalu. I tak, min. Proletaryat, Kolaboranci, Closterkeller i my w ten właśnie sposób zrealizowaliśmy swoje płyty. Z dzisiejszej perspektywy uznaję to za kiepski pomysł, ale wtedy nie mając doświadczenia studyjnego, ulegliśmy sugestiom realizatora.

*- Jedna z ostatnich płyt wydanych na winylu.* Każda miała inna okładkę. Kto namalował tego bohomaza z CD? (Kuba Wojewódzki?)

- Z wydaniem debiutanckiego krążka wiązało się wiele problemów, albowiem nagroda jarocińska przewidywała nagranie, a nie publikację materiału. W efekcie długich negocjacji z Izabelin Studio nasze drogi się rozeszły i pierwszy album ukazał się nakładem firmy Arston. Najpierw **Bez pokory** pojawiło się w postaci analogowej (listopad 1991), po czym okazało się, że była to bodaj ostatnia w Polsce oficjalnie wydana płyta na winylu. No i następnie w sprzedaży pojawiła się kaseta (sierpień 1992). Oba te wydawnictwa miały inne okładki, bowiem z czasem straciliśmy przekonanie do pierwotnego projektu (tego z analogu), ze względu na jego negatywne skojarzenia. Nie mając innego pomysłu tę kwestię pozostawiliśmy w gestii firmy, która zatrudniła niejakiego Kubę Wojewódzkiego. To on jest autorem tego niebiesko-barwnego kleksa z okładki kasety **Bez pokory**. Być może ten projekt jest daleki od oczekiwań, lecz przyznaję, że wówczas nam się nawet podobał.

*- to były czasy kiedy punk rock był mainstreamem i osiągał największe nakłady. Jeszcze przed heyem. Na ile wy na tym korzystaliście. Na pewno o wiele łatwiej było osiągnąć sporą popularność takiemu zespołowi jak Wy. O wiele łatwiej niż dzisiaj.*

- Rzeczywiście taka muzyka cieszyła się wówczas dużą popularnością, jednak twierdzę, że ten swoisty boom oznaczał początek końca wielu zespołów tamtego okresu. A czy było łatwiej niż dzisiaj? Można polemizować...

- jedna piosenka po angielsku. Chyba nie mieliście za bardzo wątpliwości czy śpiewać po polsku czy po angielsku?

**- Youngblood** to pierwszy i ostatni autorski utwór **Farben Lehre**, śpiewany po angielsku. Jego zbytnia dosłowność wykluczała w latach Komuny wykonywanie go z polskim tekstem, a to fajny kawałek i bardzo chcieliśmy go grać. Potem czasy się zmieniły, ale pierwotna wersja pozostała. Nigdy nie miałem dylematów co do tego, że swoje piosenki powinienem śpiewać po polsku i jestem w tym konsekwentny. Jako ciekawostkę dodam, iż **Krótką piosenkę** nagraliśmy w dwóch wersjach: polskiej i angielskiej – jedna ukazała się na kasecie, druga na analogu. Ot taki eksperyment.

# My Maszyny 1993

*My maszyny największy sukces. jakie to były ilości?*

- W oparciu o informacje jakie są nam znane mogę powiedzieć, że kasety **Bez pokory** sprzedaliśmy w granicach 7 tysięcy sztuk, zaś nakład **My maszyny** był ponad trzykrotnie większy i przekroczył 20 tysięcy egzemplarzy.

### Okładkę zrobił Krzysiek Grabowski. Wtedy byliście chyba najbliżej Dezertera stylowo?

- Fakt, iż projektantem okładki był Krzysiek Grabowski z Dezertera wcale nie oznacza, iż oba zespoły zbliżały się do siebie muzycznie. Nie ukrywam, że zawsze lubiłem dokonania tej kapeli i niewątpliwie podświadomie byli dla mnie pewnego rodzaju inspiracją, jednak pozostali muzycy grający wówczas w **Farben Lehre** gustowali w innych klimatach.

Ktoś powie, ze zróżnicowana, ale dla mnie to bardzo dziwaczna płyta. Obok fajnych, punkowych piosenek z refrenami jak „Mam w dupie” czy „Handel” jakieś takie mroczne, dziwne, powikłane numery.

- Każdy z nas tak naprawdę słuchał zupełnie różnych dźwięków, stąd wypadkową tego stanu rzeczy musiało być duże zróżnicowanie stylistyczne. Dostrzegam sporo pozytywów w takim działaniu – zero monotonii, nie popadanie w schematyzm, wszechstronność, która w praktyce sprzyja kreatywności i rozwojowi zespołu. Kwestią gustu jest ocena poszczególnych fragmentów tak skonstruowanej płyty. Mam umysł otwarty dlatego dla mnie najciekawsze na **My maszyny** są z jednej strony „czadziki” typu **Handel**, **Credo** czy **Mam w dupie**, z drugiej klimatyczne **Moja wiara** oraz **Dedykacja**, no i wreszcie lekko „doorsowskie” **Nierealne ogniska**.

Zaczęły się metalowo-thrashowe gitary, rosły długie włosy.

- Gitarzysta **Bogdan „Kita” Kiciński** od początku miał takie metalowe zacięcie, jego instrumentalnym guru był i jest Angus Young z AC/DC, więc wszystko się zgadza. Natomiast na mojej głowie nigdy nie urosły długie włosy ☺

### Chyba byście już nic takiego na koncercie nie zagrali?

- Aktualnie gramy w innym składzie, dysponujemy bardziej profesjonalnym sprzętem, zatem kiedy na koncertach wykonujemy utwory z **My maszyny** (**Handel**, **Mam w dupie** czy **Akcję segregację**) brzmią one siłą rzeczy inaczej niż pierwotnie. Z pewnością mniej metalowo.

# Samo Życie 1994

*Koncert w ogólniaku?*

- W pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych w auli swojego byłego liceum im Wł. Jagiełły w Płocku organizowałem z Krzyśkiem Kalińskim dużo koncertów. Kiedy pojawiła się idea nagrania i wydania płyty „Live”, bez zastanowienia wybraliśmy tę właśnie lokalizację. Zarejestrowaliśmy dwa koncerty, które odbyły się dzień po dniu. Publiczność dopisała (łącznie przybyło około 1000 osób), a stroną techniczną zajął się Robert Brylewski, który – zgodnie z przewidywaniem – stanął na wysokości zadania.

*Wyszło tylko na kasecie.*

### - Fonogramy koncertowe zawsze cieszą się mniejszym zainteresowaniem niż studyjne, ponadto w 1994 roku płyta CD była wciąż jeszcze mało popularnym nośnikiem, więc zdecydowaliśmy się wydać **Samo życie** jedynie w formie kasety. Ówczesna rzeczywistość potwierdziła słuszność wyboru. Po latach, w 2003 roku na dwupłytowej reedycji **Insekty** / **Zdrada** pojawiła się większość utworów z tamtej „koncertówki”.

### Własne kawałki plus kilka coverów nie błyszczących pomysłowością doboru - Rolling Stones, UK Subs, Warhead z tekstem po polsku. Swoja droga czy to nie jest tłumaczenie z jakim Poland Kazika Staszewskiego to grał

- W kwestii coverów zawsze wybieramy takie, które nam się podobają, które pasują do naszej koncepcji grania i podczas wykonywania których odczuwamy dużą przyjemność. Szczerze mówiąc błyskanie pomysłowością doboru pozostawiamy innym. Polskie tłumaczenie tekstu Warhead (U.K.Subs) faktycznie napisał niegdyś Kazik Staszewski, a my sobie je zapożyczyliśmy.

Z autorskich kawałków na uwagę zasługuje rapowo-transowa **Mania manipulacji**, która ukazała się tylko na kasecie **Samo życie**.

***Insekty*** *1995*

*Najbladziej ta płyta wypada po latach. Ani efektu sentymentalnego, a jeszcze nie jest fajna. Ciągle te metalowe gitary i zimnofalowe kawałki.*

**- Insekty** to płyta najbardziej zahaczająca o metalowe sfery w całym fonograficznym dorobku **Farben Lehre**. Wcale nie uważam, jej za nieudaną – po prostu w takim kierunku w tamtym czasie zmierzaliśmy. Słuchając tych nagrań z obecnej perspektywy odnoszę jedynie wrażenie, że są one zbyt dopieszczone, dopracowane, dokładne, a za mało w nich energii i typowego spontanu. Chociaż należy zauważyć, że brzmieniowo w stosunku do poprzednich dwóch wydawnictw studyjnych był to wyraźny krok do przodu, oczywiście jak na ówczesne możliwości techniczne. Jeżeli chodzi o teksty, to w moim subiektywnym odczuciu są one najmocniejszym punktem tego albumu. Powstawały pod wpływem chwilowych impulsów, są bardziej osobiste, a jednocześnie zakręcone i wieloznaczne. Utwory **Streszczenia**, **Osobista** czy **To schizofrenia** do dzisiaj uważam za wyjątkowo oryginalne i bardzo udane. Po raz pierwszy w naszej historii można też usłyszeć na **Insektach** gitary akustyczne, na których oparliśmy aranżację, znanego jeszcze z **Garażówki** kawałka **Młodzi końca wieku**.

Chyba nie gracie żadnego z tych kawałków na koncertach.

- Ponieważ w tamtym składzie w zespole funkcjonowało dwóch bardzo sprawnych gitarzystów i utwory zostały zaaranżowane na dwie gitary, więc mało realne jest wykonywanie tych kawałków w obecnym, okrojonym składzie. To jedyny powód ich absencji podczas współczesnych koncertów **Farben Lehre**, bez merytorycznych podtekstów.

## Zdrada 1996

*Najostrzejsza płyta, bez metalowych solówek.*

*Ostatnia płyta w starym składzie.*

- Od 1995 roku ponownie graliśmy jako kwartet, stąd naturalną konsekwencją była pewna korekta muzyki. Praktycznie od początku lat dziewięćdziesiątych tworzyliśmy coraz ostrzejsze numery i można powiedzieć, że **Zdrada** stanowiła apogeum takiej drogi. Mówiąc o tym krążku zawsze mam mieszane uczucia. Z jednej strony nie brakuje na nim czadu, pojawiło się kilka nietuzinkowych kompozycji, min. **Zamieszanie**, **Bez pokory** czy transowy **Niepokój** (w którym na koncertach i w studiu grałem na basie), no i okładka też – jak sądzę – okazała się dużym atutem tego wydawnictwa. No, ale z drugiej płyta brzmi po prostu źle, proporcje są niedopuszczalnie zachwiane i większość kawałków całkowicie nie oddaje zamierzonego charakteru. Trudno wskazać konkretną przyczynę takiego stanu rzeczy – może za mało czasu w studio, a może przesadnie „ujarane” przez realizatora i część muzyków sesje? Właściwie trudno się dziwić pewnym słabościom, skoro w kapeli zaczynał się twórczy kryzys, w wyniku którego całą muzyczną zawartość **Zdrady** zrobiłem do spółki z perkusistą **Adamem Mikołajewskim**, bo reszta jedynie ograniczyła się do roli statystów i odtwórców. Już przed wejściem do studia miałem świadomość, że będzie to ostatnia płyta nagrana w ówczesnym „wypalonym” składzie. Czara goryczy przelała się na koncertach we Włoszech (koniec 1998), po których tamten skład definitywnie przestał istnieć.

*Ze słynnym tekstem „niezależna scena to mafia, oficjalna scena to mafia, układy ziny korupcja prasa – każda scena to kasa” i deklaracja „wszystko to jeden fajans więc wybrałem garaż”.*

- Tekstowo **Zdrada** zawierała najbardziej radykalne w przekazie songi, jakie kiedykolwiek zrobiliśmy, choć bez wulgaryzmów i niepotrzebnego chamstwa. Wiele fragmentów to mocne słowa, sypane prosto w oczy, bez owijania w bawełnę, min. **Muzyka i zdrada**, **Bez pokory**, **Marszarbeit** czy **Pogero**. Taki był wtedy czas, taki miałem pomysł na samorealizację. Zapewne dzisiaj części z nich bym już nie napisał, gdyż zauważam w sobie znacznie mniejsze pokłady ludzkiej złości, nienawiści i agresji niż 10 lat temu. Ten fragment refrenu piosenki **Garażówka** to fakt, a nie jedynie deklaracja. Na początku działalności, przez ponad rok graliśmy w garażu i odnoszę wrażenie, że do dzisiaj tamten duch w nas pozostał. Wyrosnąć można z butów, foremek albo z sezonowej mody, a nie z brudnego, zimnego garażu...

### Gościnnie zygzak w „gazety mówią”

*To był pierwszy raz kiedy jakaś kobietę gościnnie zwabiliście?*

- W studio pojawiło się dwóch gości. Pierwszy to Zygzak, wokalista TZN Xenna, z którym nagraliśmy ich stary kawałek **Gazety mówią**. W tamtym okresie zawodowo projektował on i wykonywał koszulki, również **Farben Lehre**, więc mieliśmy ze sobą stały kontakt. Drugim gościem, jakiego zaprosiliśmy do udziału w nagraniach była Magda Brudzińska, z kapeli SID. Zwróciliśmy na nią uwagę podczas jednego ze wspólnych koncertów. Dzięki niebanalnym partiom, jakie zagrała na altówce w **Nowym dniu**, ten utwór okazał się jednym z najciekawszych akcentów na **Zdradzie**. Nie był to pierwszy raz, kiedy kobieta pojawiła się w naszej twórczości, ponieważ na poprzedniej płycie (**Insekty**), w **Stojąc obok siebie** na skrzypcach gościnnie zagrała Marta Potulska, cioteczna siostra naszego perkusisty.

*Nie wiem jak rozumieć te ciągotki do tych damskich chórków, lasek w teledyskach… Po co?*

- To prawda, że w większości naszych clipów pojawiają się osobniki rodzaju żeńskiego i nie widzę w tym żadnego problemu. Pytasz: Po co? Odpowiadam: A czemu nie?

***Atomowe zabawki*** *2001*

*Zupełnie nowy skład i niemal nowy styl, w końcu na gitarze gra ktoś, kto nie wychował się na rocku i zimnej fali i nie gra heavy metalu.*

- Nowa płyta, nowi ludzie, nowa energia i nowa jakość. Myślę, że te maksymy ewidentnie potwierdziły się po wydaniu **Atomowych zabawek**. Najbardziej zauważalne i słyszalne są różnice, związane z wymianą gitarzysty, który stanowczo nie gra „rockowo” i wychowywał się na muzyce punkowej a’la 77. Nowi ludzie wprowadzili do naszej muzyki szczyptę młodzieńczego entuzjazmu i radości grania, których na poprzednich dwóch wydawnictwach zaczęło powoli brakować. Bez wątpienia **Konrad** i **Filip** wnieśli do kapeli dużo własnych pomysłów na granie. Dzięki temu można stwierdzić, że aktualnie większość artystycznych dokonań **Farben Lehre** to wynik wspólnie przemyślanych działań – takie połączenie doświadczenia z „atomową” świeżością patrzenia na muzykę. Dla mnie ta płyta to zdecydowany krok do przodu, bez wiecznego oglądania się za siebie. Jej atutami są – jak sądzę – duża melodyjność poszczególnych kawałków, solidne brzmienie, kontrastowość tekstów, no i odpowiedni do zawartości tytuł ☺. Gdybym miał wyróżnić jakieś konkretne kawałki to na pierwszy ogień rzuciłbym tytułowe **Atomowe zabawki**, **Nowe helikoptery**, niedoceniony **Mały dyktator**, **Rozkołysanka** (jeden z moich ulubionych tekstów) oraz **Matura**. Ten ostatni należy oczywiście traktować z przymrużeniem oka, aczkolwiek sądzę, iż muzycznie to udana piosenka. Na koniec ciekawostka. Po raz pierwszy w naszej historii, w jednej z piosenek (**A u mnie siup a u mnie cyk** z repertuaru Adolfa Dymszy) pojawiła się partia zagrana na akordeonie.

### Wydaliście tę płytę sami. Nie było zainteresowania czy chciałeś się sprawdzić?

- Nie wiem czy było zainteresowanie firm fonograficznych tą płytą, bowiem od samego początku zakładaliśmy, że wydamy ją sami. Z jednej strony taka idea od lat chodziła mi po głowie, a z drugiej chcieliśmy cały ten wydawniczy proces poznać „od kuchni”. Myślę, że jak na pierwszy raz wyszło całkiem nieźle, choć oczywiście mogło być lepiej...

### **Pozytywka** 2003

Deklaracja „punky reggae” na całego.

- Od dawna lubiłem muzykę reggae, a w pewnym momencie doszedłem do wniosku, że warto wprowadzić trochę pozytywnych wibracji do naszej muzyki. Z perspektywy ostatnich dwóch lat jestem przekonany, że pomysł okazał się jak najbardziej trafiony, co widać zwłaszcza na naszych koncertach. Dla ścisłości. Nie zamierzamy radykalnie zmieniać naszej muzycznej drogi, bo ta którą podążamy sprawia nam dużą przyjemność i radość. Wprowadzanie nowych elementów i urozmaicanie dźwięków to jeszcze nie rewolucja, choć na pewno to już ewolucja... Na Pozytywce ponownie pojawiła się w składzie druga gitara, jednak nie do końca mnie ten eksperyment przekonuje. Może to kwestia umiejętności, a może po prostu **Farben Lehre** lepiej czuje się jako kwartet. Najsłabszą stroną tej płyty wydaje się być brzmienie. Chyba trochę za mało „kontrolowaliśmy” ten aspekt, no a poza tym realizator i możliwości studia Kokszoman okazały się – delikatnie mówiąc – mocno ograniczone. Trochę szkoda, bo kilka niebanalnych i nietuzinkowych utworów znalazło się na tej płycie. Mam tu na myśli przede wszystkim **Judasza**, **Magię** i **Pozytywkę**. Covery **Spodnie z GS-u** (the Butels) oraz **I nikomu nie wolno**... (Die Toten Hosen/Kobranocka, z gościnnym udziałem Andrzeja „Kobry” Kraińskiego).

A’propos gości, ponownie zaprosiliśmy do studia kobietę. Tym razem była to profesjonalna śpiewaczka operowa – Małgorzata Tomczak-Banachowicz, która dodała odrobinę smaku klimatycznej **Magii**.

## Farbenheit 2005

Nagraliście najpierw dwa kawałki w studio Serakos i chcieliście tam nagrywać resztę. Farbenheit brzmi nieźle.

- Pierwotnie chcieliśmy nagrywać materiał w warszawskim studio Serakos, bowiem dwa utwory, które tam wcześniej zarejestrowaliśmy brzmiały zadowalająco. Nie udało nam się zgrać terminów, stąd też wylądowaliśmy w olsztyńskim Studio X. Tam poznaliśmy bardzo zdolnego realizatora, Szymona Czecha i efektem naszej współpracy jest w pełni nas satysfakcjonujące brzmienie.

*Motto jak z Dicka - „nic nie jest takim jakim się wydaje”*

- Farbenheit to album z bardzo konkretnym, zwartym pomysłem. Począwszy od ostrej w wymowie okładki, poprzez spójne kompozycje, kontrastowe teksty oraz ciekawą prezentację multimedialną, dodając do tego wyjątkowo staranne wydanie i terminowość (11 września 2006) możemy śmiało, choć subiektywnie stwierdzić, że to najlepsze „dzieło”, jakie kiedykolwiek popełniliśmy pod szyldem **Farben Lehre**. W warstwie werbalnej nastąpiło istotne zróżnicowanie. Obok gorzkich, tudzież kontestujących opisów współczesnej rzeczywistości (**Farbenheit**, **Złodzieje**, **Pod wiatr**) pojawiają się akcenty zdecydowanie bardziej optymistyczne i pozytywnie nastrajające do aktywnego działania (**Kolory**, **Pogodna**). Z kolei muzyczna zawartość naszej nowej płyty to punkowo-reggae’owa mieszanka, którą łączy jedno wspólne hasło: melodyjność. Tym razem wyjątkowo „obrodzili” też goście, co było raczej wynikiem sympatycznego zbiegu okoliczności, aniżeli zamierzonych działań. W **Pogodnej** na akordeonie zagrał Wojtek Homa z **Zabili mi Żołwia**, a wokalista tej kapeli, Michał Wojnar zaśpiewał chórki w coverach **Siła w nas** (Strajk) i **Kwiaty** (Cela nr3). Magda Rutkowska, z metalowej formacji Rain of Sorrow zrobiła orientalną wokalizę w songu **Kolory,** natomiast Marcelino z Habakuka dodał w nim klasycznego reggae’owego pulsu. Jego klawisze pojawiły się również w utworze **Punky Reggae live**, przez co wersja studyjna mocno różni się od koncertowej. Można powiedzieć, że **Farbenheit** stanowi pewną kontynuację kierunku obranego na **Atomowych zabawkach** i **Pozytywce**. Jednakże nie dostrzeganie wyraźnych różnic to ponad wszelką wątpliwość świadectwo złej woli, czasem zwykłego dyletanctwa czy też zbyt pobieżnie słuchanej muzyki. Tego typu opinie z obiektywizmem mają niewiele wspólnego. Dlatego też zalecam bardziej wnikliwe zapoznanie się z lekturą (zresztą dotyczy to tak naprawdę każdej słuchanej płyty), a wtedy może okazać się, że nic nie jest takie jakim być się wydaje...